

OJCIEC ŚW. LEON XIII

ENCYKLIKA RERUM NOVARUM

W KWESTII SOCJALNEJ
O POŁOŻENIU ROBOTNIKÓW

**Kolekcja
Emila Kornasia**

WYDAWNICTWO APOSTOLSTWA MODLITWY
KSIEŻA JEZUICI — KRAKÓW, KOPERNIKA 26

ENCYKLIKA
RERUM NOVARUM

+ III 615527 ; 1034041 ; iw. mel 7.1K75w
4

OJCIEC ŚW. LEON XIII

ENCYKLIKA RERUM NOVARUM

W KWESTII SOCJALNEJ
O POŁOŻENIU ROBOTNIKÓW

**Kolekcja
Emila Kornasia**

WYDAWNICTWO APOSTOLSTWA MODLITWY
KSIEŻA JEZUICI — KRAKÓW, KOPERNIKA 26



CM WEK

322501

Można drukować

Kraków, dnia 15 marca 1939.

Ks. Władysław Lohn T. J.
Prowincjał Małopolski

L. 2136/39

Pozwalamy drukować

Z KSIĄŻĘCO - METROPOLITALNEJ KURII

Kraków, dnia 17 marca 1939 r.

† *Adam Stefan*

L. S.

Ks. Stefan Mazanek
Kancierz

Drukarnia Wydawnictwa Apostolstwa Modlitwy

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr 101/2013/CM

Wszystkim czcigodnym Braciom Patriarchom, Prymasom, Arcybiskupom i Biskupom świata katolickiego, łaskę i społeczność ze Stolicą Apostolską mającym

LEON XIII PAPIEŻ

Czcigodni Bracia! Pozdrowienie i Apostolskie błogosławieństwo!

CZĘŚĆ I

1. Ojciec św. tłumaczy naprzód, jak powstała kwestia socjalna i jej znaczenie.

„Gorączkowa żądza nowości, która od dawna powoduje wstrząśnienia w państwach, z biegiem czasu musiała przedostać się z dziedziny polityki i na sąsiednie pole ekonomii społecznej. — I w rzeczy samej znaczne postępy w przemyśle i nowy sposób produkcji, zmiana stosunków między zarobkującym a pracodawcą, niepomierne przyrosty dóbr u szczupłej liczby osób, ubóstwo zaś ogółu, większe zaufanie w siły własne u robotników i ściślejsza między sobą łączność, i zepsucie coraz większe, wszystko to sprawiło, że walka zawrzała. Trwożliwe oczekiwanie przyszłości najlepiej dowodzi, jak wielkiej wagi jest ten zatarg. Wszędzie nim zajmują się: w kołach mężów uczonych, na kongresach ludzi zawodowych, na ludowych zebraniach i w radzie książąt, tak iż nie ma innej sprawy, która by z podo-

bną gwałtownością zajmowała umysły ludzkie".

2. Ojciec św. wykłada, jakich zasad trzymać się należy w rozwiązywaniu kwestii socjalnej, a mianowicie zasad: prawdy i sprawiedliwości. Trudność tej kwestii.

„Przeto — jak dawniej mając na uwadze potrzeby Kościoła i wymagania dobra powszechnego, w listach do Was, Czcigodni Bracia, pisanych o powadze władzy państwowej, o wolności, o urządzeniu państw chrześcijańskich i innych przedmiotach, wypowiedzieliśmy to, co nadawało się odpowiednim do odparcia błędów zwodniczych, tak samo i dzisiaj dla tych samych przyczyn uznaliśmy za dobre głos zabrać w kwestii robotniczej. Wprawdzie nieraz już, przy nadarzonej sposobności, dotykaliśmy tego przedmiotu, atoli świadomość obowiązków nałożonych przez urząd Nasz Apostolski, każe przystąpić do szczegółowego omówienia w piśmie niniejszym całej kwestii, aby uwidocznic zasady, których zastosowanie rozwiązuje ją podług wymagań prawdy i sprawiedliwości. Kwestia ta jest bez wątpienia trudną i pełną niebezpieczeństw; trudną, ponieważ trudnym zaiste jest zadaniem odmierzyć prawa i obo-

wiązki wzajemne bogatych a ubogich, kapitału a pracy. — Zadanie to jest pełne niebezpieczeństw, gdyż zręczni wichryściele zbyt często wypaczają zdrowy sąd ludu, aby szerzyć wzburzenie i pobudzać do buntu tłumy niezadowolone".

3. Ojciec św. uznaje, że warstwom potrzebującym trzeba przyjść z pomocą.

„Bądź co bądź uznajemy dobrze i na to godzą się wszyscy, iż warstwom najniższym trzeba podać pomoc rychłą a skuteczną, gdyż wskutek nieszczęśliwych stosunków bardzo wielka część ludzi widzie żywot istotnie nędzny i nieszczęśliwy, niegodny człowieka. W ubiegłym stuleciu usunięto dawne cechy rzemieślnicze, a nie zastąpiono ich niczym nowym; w miarę zaś jak ustawy i urządzenia publiczne wyzbywały się ducha chrześcijańskiego, rękodzielnicy szli na pastwę nieludzkich kapitalistów i współzawodników, niepohamowanych w chciwości. — Stosunki pogorszyła nienasycona lichwa potępiona niejednokrotnie wyrokiem Kościoła, która jednak choć pod coraz inną występuje postacią, uprawiana bywa przez ludzi chciwych i żądnych zysku. Produkcja i handel stały się niemal monopolem niewielu, a w ten sposób garstka boga-

czów nałożyła jarzmo prawie niewolnicze stanowi pracującemu".

4. Kwestia socjalna nie może być rozwiązana na drodze, którą wskazują socjaliści... Jaką drogę oni wskazują...?

„Aby naprawić złe, socjaliści podburzają ubogich przeciw bogatym i twierdzą, że znieść trzeba wszelkie prywatne posiadanie, a ustanowić własność wspólną, której zarząd winni objąć przedstawiciele gmin lub naczelnicy państwa. Sądzą oni, że przez takie przeniesienie własności z jednostek na ogół zaradzić potrafią niedomaganiom społecznym, byleby dochody i korzyści równomiernie rozdzielono między członków społeczeństwa. Zamiar ten jednakże nie jest odpowiedni do rozwiązania tego sporu; owszem: A) szkodzi on samym klasom pracującym; B) jest też bardzo niesprawiedliwy, gdyż gwałci prawa prawnych właścicieli; C) wreszcie sprzeciwia się porządkowi państwowemu, a nawet grozi państwowemu zupełnym rozprężeniem”.

A. Program socjalistów szkodzi samym klasom robotniczym:

„Przede wszystkim jasną jest rzeczą, że przyczyną i zamiarem, który kieruje ro-

botnikiem przy podjęciu pracy w jakim zawodzie, nie jest co innego, jeno to, aby za pomocą zarobku dojść do jakiegokolwiek posiadania i osobistej własności. Robotnik bowiem użyczając sił i pracy swej drugiemu, chce nabyć to, co mu jest koniecznym do życia i dla własnej jego potrzeby, i przez to nabywa istotnego i pełnego prawa nie tylko do zapłaty, lecz także do swobodnego jej użycia i rozporządzania. Gdy więc przez ograniczenie swych wydatków i oszczędność coś zaoszczędził i dla zabezpieczenia owoców swej oszczędności użył tego na zakupno gruntu, to grunt ten jest wynagrodzeniem jego pracy, tylko w innej formie; i dlatego grunt ten pozostaje w jego mocy i jego rozporządzeniu, niemniej, jak zapracowana zapłata. A właśnie na tym polega, jak każdy łatwo pojmie, prawo własności, tak ruchomej jak i nieruchomej. — Socjaliści więc dążąc do tego, aby wszelką prywatną własność zamienić na wspólną, gorszym czynią położenie klas pracujących; odbierając im bowiem wolność dowolnego użycia zarobku, przez to samo odbierają im widoki i możliwość przymnożenia majątku i poprawy losu".

B. Program socjalistów sprzeciwia się sprawiedliwości: bo

a) sprzeciwia się naturalnemu prawu posiadania, jakie człowiek ma z natury, będąc obdarzony rozumem i wolną wolą:

„Ważniejszą jednak jest rzeczą to, że środek zalecany społeczeństwu sprzeciwia się niewątpliwie sprawiedliwości; albowiem prawo do posiadania prywatnej własności otrzymał człowiek od natury. Jak w innych rzeczach, tak i tutaj, występuje na jaw istotna różnica między człowiekiem a zwierzęciem. Zwierzę nie postanawia samo o sobie, lecz kierują nim dwa wrodzone instynkty... Jeden z tych instynktów skłania zwierzę do zachowania życia, drugi zaś do mnożenia swego rodzaju. Oba te cele osiąga łatwo przez zużytkowanie rzeczy w danej chwili dostępnych... Wcale inna jest natura człowieka. W nim znajduje się wprawdzie w całej pełni i doskonałości natura zwierzęcia..., ale natura zwierzęca, choćby najbardziej udoskonalona, nie mieści w sobie natury ludzkiej, przeciwnie, jest od niej znacznie niższą i przeznaczoną do uległości i posłuszeństwa względem człowieka. Co w nas góruje i nas wyszczególnia, co człowieka czyni człowiekiem i jestestwem rodzajowo zu-

pełnie różnym od zwierzęcia, to umysł, czyli rozum. Właśnie dlatego że człowiek jest obdarzony rozumem, nie wystarczy mu jak zwierzęciu, proste używanie dóbr doczesnych, lecz nadto potrzebne mu jest prawo własności stałej i trwałej, nie tylko do rzeczy, które niszczą przy ich użyciu, lecz i do takich, które po użyciu pozostają.

Głębsze badanie natury człowieka dowodzi tego wyraźnie... Stąd wynika, że musi człowiek mieć prawo nie tylko do nabywania plodów ziemi, lecz także do posiadania ziemi samej".

b) Człowiek wykonywał zawsze to prawo natury co do posiadania:

„Nie ma też przyczyny, aby żądać ogólnej opieki państwa. Człowiek bowiem jest starszym od państwa i posiadał prawo do zachowania swego życia cielesnego, zanim jeszcze istniało państwo... A że Bóg, Pan ziemi, oddał całemu rodzajowi ludzkiemu ziemię do użytku, to się nie sprzeciwia bynajmniej własności jednostek. Pan Bóg bowiem nie oddał ziemi ogółowi w tym znaczeniu, iżby wszyscy bez różnicy byli jej panami, lecz w ten sposób, iż sam żadnemu człowiekowi nie przeznaczając jakiegś osobnej części do posiada-

nia, pozostawił zapobiegliwości ludzkiej i urządzeniom ludów określenie granic i rozdzielenie własności prywatnej. — Zresztą ziemia, jakkolwiek podzielona między jednostki, nie przestaje służyć ogółowi, nie ma bowiem człowieka, który by nie żył z jej płodów. Kto jest bez własności, ten ma za to pracę, i można powiedzieć, że powszechnym środkiem do zaspokojenia potrzeb życiowych jest praca, bądź to wykonywana na roli własnej, bądź poświęcona innemu mozolnemu zawodowi, którego zapłata pochodzi jedynie z owocu ziemi i zamienia się znowu za owoc ziemi.

Z tego wynika znowu, że istnienie własności osobistej nie sprzeciwia się wcale prawu natury. Ziemia wprawdzie dostarcza w wielkiej obfitości wszystkiego, co potrzebne do życia i jego pełności, lecz nie może dostarczać tego wszystkiego sama ze siebie, to jest bez uprawy i starania ze strony człowieka. Gdy zaś człowiek wyczerpuje zasoby ducha i siły ciała wyteża przy uprawianiu ziemi, przyswaja sobie tym samym uprawioną część; spoczywa na niej — że się tak wyrazimy — pieczęć jej uprawiacza. Odpowiada to najzupełniej wymaganiom sprawiedliwości, aby ta część ziemi stała się

jego własnością i aby nikomu nie było wolno naruszać tego prawa.

Te wywody tak przemawiają do przekonania, iż dziwić się wypada, że inaczej sądzą pewnych przestarzałych mniemań wskrzesiciele, którzy przyznają człowiekowi używanie gruntu i rozmaite pożytki z roli, lecz stanowczo przeczą, iżby miał prawo tytułem własności posiadać grunt, który zabudował, lub rolę, którą uprawił. Nie widzą tego, że chcą ograbić człowieka z rzeczy nabytych własnym trudem. Ziemia bowiem obrabiana umiejętną pracą rolnika, znacznie się zmienia: z jałowego pustkowia staje się żyzną i płodną. To zaś, co ulepszyło ją, w ten sposób z ziemią się zrosło i zmieszało, że pospolicie nie może być od ziemi oddzielone. A czyż pozwala sprawiedliwość na to, aby na swój użytek zabrać to, nad czym ktoś inny pracował w pocie czoła...? Jak skutek należy do przyczyny, która mu dała początek, tak samo owoc pracy sprawiedliwie przynależy temu, kto pracy dokonał".

c) Człowiek ma prawo do prywatnego posiadania i własności. Uznaje to cała ludzkość, prawa państwowe i prawo Boże.

„Słusznie przeto ogół rodzaju ludzkiego (nie troszcząc się bynajmniej o zdania sprzeczne niektórych marzycieli, lecz pil-

nie naturę śledząc), już w prawie samej natury widział podstawę do podziału dóbr i obyczajem odwiecznym uświęcił własność osobistą, ponieważ najlepiej odpowiada naturze człowieka i spokój zapewnia światu.

Ustawy zaś państwowe, które z przepisów natury biorą moc obowiązującą, jeśli są sprawiedliwe, prawo to, o którym mowa, zatwierdzają i bronią ustanowieniem środków przymusowych.

Za prawem własności prywatnej obsta-je również powaga zakonu Bożego, który zabrania nawet pożądania rzeczy cudzej: „Nie pożądaj żony bliźniego twojego, ani domu, ani roli, ani wołu, ani osła, ani słu-gi, ani służebnicy, ani żadnej rzeczy, która jego jest” (V. Mojż. 5, 21).

d) Człowiek ma prawo do posiadania ze wzglę-du na rodzinę. Program socjalistów sprzeciwia się prawom rodziny i prawom ojcowskim:

„Jeżeli znowu przypatrzymy się czło-wiekowi jako istocie towarzyskiej i uwzględ-nimy jego stosunek do rodziny, to tym dobitniej okaże się nam prawo jego do własności osobistej. — W wyborze stanu niewątpliwie wolno człowiekowi albo pójść za radą dziewictwa, poleconą przez P. Jezusa, albo wstąpić w związek małżeń-ski. A żadna ustawa ludzka nie może od-

jąc człowiekowi naturalnego i pierwotnego prawa do zawarcia małżeństwa ani ścieśnić głównego celu, który od stworzenia świata powaga Boska wytknęła małżeństwu. „Rośnijcie i mnożcie się” (I. Mojż 1, 28). Na tej zasadzie powstaje rodzina, czyli domowa społeczność, maluchna wprawdzie, lecz rzeczywista społeczność, i to starsza od każdego ustroju państwowego, której z tego powodu przysługują prawa i obowiązki, niezależne od woli państwowej. — Gdy więc człowiekowi każdemu czy jednostce, natura nadała prawo do nabywania własności, tym samym prawo to posiadać musi człowiek jako głowa rodziny, co więcej, prawo to nabiera u człowieka będącego głową rodziny większej daleko siły, ponieważ przez założenie kółka rodzinnego, osoba ludzka więcej obejmuje jednostek...

Władza ojcowska nie może być obalona ani zagarnięta przez państwo, bo z życiem ludzkim ma wspólne źródło. Dzieci są poniekąd częścią ojca i jakoby rozwojem jego osobistości. Ściśle mówiąc, wchodzą one w skład społeczności państwowej nie same przez się, lecz przez rodzinę, w której na świat przyszły. I z tego właśnie powodu, iż dzieci z natury są częścią ojca..., pod opieką pozostają ro-

dzicielską, zanim potrafią używać wolności woli.¹⁾ — Socjaliści więc stawiając powszechną opiekę państwa w miejsce opieki rodzicielskiej, wykraczają przeciw sprawiedliwości naturalnej i rozprzegają węzły rodzinne".

C. Program socjalistów sprowadza zamieszanie w całe społeczeństwo ludzkie:

„Ale pominąwszy nawet niesprawiedliwość, to jawne są do zbytku nieszczęsne następstwa tego systemu: zamieszanie we wszystkich warstwach społeczeństwa, ciężka niewola i zawisłość nieznośna od państwa; wrota na oścież otwarte zazdrości, niezadowoleniu i niezgodzie; brak bodźca dla talentu i pilności, więc zatamowanie źródła, z którego płynie bogactwo; wreszcie zamiast wymarzonej równości, jednakowy u wszystkich niedostatek i jednakowa nędza”.

STRESZCZENIE I ZAKOŃCZENIE CZĘŚCI I

„Z tego wszystkiego pokazuje się, że odrzucić i odepchnąć należy zasadę socjalistyczną, wedle której państwo powinno zagarnąć wszelką własność prywatną, i zamienić ją w dobra publiczne. Ta teoria szkodzi tym samym, których trzeba rato-

¹⁾ Św. Tom. Sum. 2. 2. qu. 10. art. 12.

wać — sprzeciwia się naturalnym prawom każdego człowieka, wykrzywia powołanie państwa i godzi w spokój i bezpieczeństwo publiczne. Niechże stanie na tym, że pierwszą podstawą, na której oprzeć należy dobrobyt ludu, jest nietykalności własności osobistej".

CZĘŚĆ II

**Gdzie i jak szukać zaradzenia złemu?
Sprawy tej nie można rozwiązać bez pomocy i współdziałania Kościoła, państwa, pracodawców i innych ludzi wpływowych, a nawet i samychże robotników.**

„To zaznaczywszy okażemy, gdzie znaleźć środki zaradcze, tyle poszukiwane.

Mając niezaprzeczone prawo do tego, przystępujemy śmiało do podjętego zadania, gdyż idzie o sprawę, której skutecznie załatwić nie podobna, bez zawezwania religii i Kościoła na pomoc. Ze zaś straż religii, i rozporządzanie środkami, które wchodzą w zakres Kościoła, do Nas głównie należą — milczenie więc nasze wydawałoby się zaniechaniem powinności. To pewna, że dla tak ważnej sprawy inne także czynniki współdziałać i trudzić się muszą: mamy tutaj na myśli zwierzchników państwa, pracodawców i ludzi możnych, wreszcie tych, w których obronie toczy się walka, to jest samych robotników; to jednak twierdzimy bez waha-

nia, że wszelkie wysiłki ludzkie
płonne będą, jeśli się Kościoła nie
dopuszcza do udziału w tej pracy".

I. Pomoc i współdziałanie Kościoła

1. Kościół pomaga do tego naprzód swą nauką — wykazując, że nauka P. Jezusa jest przeciwną błędnym naukom socjalistów co do wzajemnego stosunku pracodawców i robotników.

„Kościół z Ewangelii czerpie nauki, których wpływ albo potrafi kres położyć walce, albo przynajmniej ująć jej szorstkości i złagodzić ją; Kościół nie tylko poucza umysły, lecz także przepisami swymi urządza życie i obyczaje każdej jednostki; Kościół stan robotników polepsza przez założenie niejednej pożytecznej instytucji; Kościół chce i gorąco pragnie, aby wszystkie warstwy zespoliły swe chęci i siły dla załatwienia sprawy robotniczej w sposób, ile można najstosowniejszy; Kościół też sądzi, że ustawy i władze państwowe winny się przyczynić do uzyskania tego celu, z zachowaniem oczywiście rozumnej miary”.

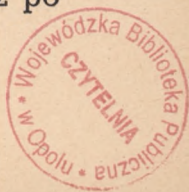
a) Nauka Kościoła co do rzekomej równości wszystkich ludzi:

„To przede wszystkim za pierwszą zasadę powinno być postawione: że trzeba

w cierpliwości znosić los swój i dolę ludzką; nie podobna, aby w społeczeństwie ludzkim wszyscy byli równi, aby najniżsi zrównali się we wszystkim z najwyższymi. Prawda, dążą do tego socjaliści, lecz nadaremna jest walka przeciw naturze rzeczy. Istnieją między ludźmi od urodzenia różnice znaczne i liczne; nie wszyscy równi są zdolnością, ochotą do pracy, zdrowiem, siłą; w ślad za tą nierównością konieczną idzie różnorodność stanu i powodzenia doczesnego. A wychodzi to na pożytek tak jednostek jak ogółu; życie społeczne bowiem potrzebuje różnorodnego uzdolnienia do pracy i czynności różnorodnych, a do podjęcia tych czynności, skłania ludzi przeważnie nierówność majątkowa".

b) Co do pracy:

„Pod względem pracy fizycznej, już w stanie niewinności (tj. przed grzechem pierworodnym) nie miał być człowiek zupełnie bezczynnym; tę pracę jednak, którą dobrowolnie, dla przyjemności własnej byłaby wybrała jego wola — później konieczność kazała wykonywać dla ukarania winy nie bez uczucia przykrości. „Przekłeta będzie ziemia w dziele twoim; w pracach jeść z niej będziesz po



wszystkie dni żywota twego" (Mojż. 3, 17).

c) Co do cierpień i utrapień:

„Podobnie i innym utrapieniom nie będzie końca na ziemi; bo złe grzechu następstwa przykre są do ponoszenia, twarde i trudne, i muszą towarzyszyć człowiekowi aż do ostatniego tchnienia. Cierpieć i to cierpieć bez przerwy, to jest rzecz ludzka (związana z naturą ludzką), i choćby ludzie nie wiedzieć czego próbowali, to przecież uprzątnąć tych niedogodności żadną siłą ni sztuką nie zdołają. Jeśli może niektórzy mówią, że to uczynić potrafią, jeżeli biednemu ludowi przyrzekają żywot wolny od cierpień i trudu, opływający w spokój i bezustanne rozkosze: to zaprawdę tacy oszukują lud i stawiają mu podstępne zasadzki, w których kryją się przyszłe klęski, okropniejsze niż obecne. Najlepszym z tego, co uczynić można, jest: patrzeć na rzeczy ludzkie i widzieć je tak, jakimi są, a skutecznej ulgi w niewygodach szukać gdzie indziej”.

d) Jaki powinien być wzajemny stosunek pracodawców i robotników?

„Co do sprawy omawianej, główny błąd tkwi w tym mylnym zapatrywaniu, że dwa

różne stany (bogatych i biednych) z natury są sobie wrogie, jak gdyby to natura zaprawiała bogatych i ubogich do orężnego ścierania się w uporczywej walce. Jest to wręcz przeciwne rozumowi i prawdzie. Jak w ciele zgadzają się z sobą rozmaite członki tak, że istnieje we wzajemnym stosunku kształtów prawidłowość i miara, symetrią nazywana, podobnie każe natura, aby w społeczeństwie obie owe warstwy zgodnie przystawały do siebie i odpowiednio równoważyły się nawzajem. Bynajmniej nie obędzie się jedno bez drugiego: nie może istnieć kapitał bez pracy ani praca bez kapitału. Ze zgody rodzi się piękność rzeczy i porządek, przeciwnie z walki ustawicznej pochodzą zamieszki i potworne zdziczenie".

2. Kościół poucza pracodawców i robotników o wzajemnych obowiązkach wynikających ze sprawiedliwości:

„Owóż nauka chrześcijańska posiada dziwną a wieloraką zdolność do stłumiania waśni społecznych w samym zarodku. — I tak naprzód ogół prawd religijnych, których tłumaczem i stróżem jest Kościół, wielce się przydaje do pogodzenia i zjednoczenia bogatych z ubogimi, mianowicie **przez nawoływanie obu stanów do wypełniania obowiązków wzajemnych**, tych

szczególnie, które wywodzą się ze sprawiedliwości”.

a) Obowiązki ubogich robotników:

„Z tych obowiązków ciążą na ubogim robotniku następujące: **w całości i wierne dostarczać pracy, do jakiej się zobowiązano przez dobrowolny i słuszny układ; nie krzywdzić pracodawcy ani w majątku, ani w osobie; w samej obronie praw swoich zaniechać gwałtów i nigdy nie posługiwać się buntem; unikać ludzi przewrotnych, zmyślnie czyniących nadzieje przesadne i wielkie przyrzeczenia, które zazwyczaj kończą się rozczarowaniem niewczesnym i utratą mienia**”.

b) Obowiązki bogatych i pracodawców:

„Bogaci zaś pracodawcy i panowie mają te obowiązki: **nie wolno im obchodzić się z robotnikiem jak z niewolnikiem; trzeba uszanować w nim, jak słuszną, godność ludzką, uzacnioną przez znamię chrześcijanina**.

Wedle światła rozumu i filozofii chrześcijańskiej praca ręczna nie poniża człowieka, lecz owszem przynosi mu zaszczyt, bo dostarcza godziwych środków do utrzymania życia. **Hańbą za to i nieludzkością jest, nadużywać ludzi jakby rzeczy jakiegś dla zysku i oceniać ich tylko według war-**

tości, jaką przedstawiają ich mięśnie i ich siły! Nadto przykazuje chrześcijaństwo, **aby mieć wzgląd na potrzeby religijne robotników i dobro ich duszy.** Pracodawcy powinni dbać o to, aby robotnicy mieli czas odpowiedni na swoje ćwiczenia nabożne; nie powinni ich wystawiać na pokusy uwodzicieli i na ponęty do grzechu; nie powinni żadną miarą odwozić ich od obowiązków domowych i zamiłowania oszczędności. Tak samo **nie wolno obarczać podwładnych pracą nadmierną** lub nieodpowiednią ich płci lub wiekowi. Wśród innych głównych obowiązków, jakie mają panowie i chlebodawcy, najważniejszym atoli jest obowiązek oddania każdemu, co się mu sprawiedliwie należy. Aby oznaczyć słuszną miarę zapłaty, wiele okoliczności zaiste trzeba wziąć pod rozwagę; w ogóle jednak niechaj bogaci i pracodawcy pamiętają, że **ani boskie, ani ludzkie prawa nie pozwalają uciskać potrzebujących i nędzarzy dla osobistej korzyści, i zyski ciągnąć z cudzego niedostatku. Pozbawiać zaś kogośkolwiek zapłaty zasłużonej, zbrodnią jest do nieba wołającą o pomstę!** — „Oto zapłata robotników, którzy żęli pola wasze, która jest zatrzymana od was, woła: i wołanie ich weszło do uszu Pana Zastępów”

(Jak. 5, 4). — W końcu bogaci sumiennie tego wystrzegać się winni, żeby przemocą, podstępem lub lichwiarskimi praktykami nie zabierali ubogim tego, co sobie zaoszczędzili, zwłaszcza że oni nie dość są zabezpieczeni od krzywdy i bezprawia, a mienie ich, im jest szczuplejsze, tym bardziej szanowanym być powinno".

3. W jaki sposób Kościół doskonalej jeszcze zbliża do siebie pracodawców i robotników?

„Czyż słuchanie tych praw nie wystarczyłoby samo, aby usunąć rozdwojenie i jego przyczyny...? Kościół św. jednakże mając Jezusa Chrystusa za Mistrza i Przewodnika, do wyższych zmierza celów, bo przedkłada doskonalsze jeszcze nauki, w zamiarze bezpośredniego zbliżenia ku sobie obu stanów i połączenia ich węzłem przyjaźni".

a) Kościół przypomina cel życia ludzkiego: życie wieczne po śmierci.

„Zrozumieć i zgodnie z prawdą ocenić doczesnych stosunków nie możemy, jeśli nie obrócimy oczu na żywot drugi a nieśmiertelny; gdyby ten skasować, wnet znikłaby istota moralności i prawdziwe jej pojęcie, co więcej, cały świat stałby się niedocieczoną i niedostępną tajemnicą.

Gdy rozstaniemy się z tym życiem, wówczas naprawdę żyć poczniemy; to zdanie wyraża prawdę stwierdzoną przez rozum, jest zarazem dogmatem wiary chrześcijańskiej, na którym opiera się, jak na podstawie najprzedniejszej, cała religia i cały jej ustrój!

Nie, Bóg nie stworzył nas dla szczęścia błahego i znikomego; ziemię wyznaczył nam na miejsce wygnania, nie zaś na stały pobyt. Czy posiadasz lub nie posiadasz bogactwa i to, co na ziemi uchodzi za dobro, to rzecz dla szczęśliwości obojętna, na tym zaś najbardziej zależy, jaki zrobisz użytek z darów otrzymanych. Jezus Chrystus przenajobfitszym odkupieniem swoim bynajmniej nie zgładził rozlicznych przykrości (które omal że nie stanowią całego wątku życia ziemskiego), lecz przeobraził je w pobudki i zachęty do cnót i przyczynę zasług; tak, iż zgoła nikt z śmiertelnych nie może ręki podnieść po nagrodę wieczną, jeśli nie postępuje krwawymi śladami Jezusa Chrystusa! „Jeśli ucierpimy, spół też królować będziemy” (II Tymot. 2). Pan nasz dobrowolnie podejmując trudy i mękę, dziwnie złagodził nasze męki i trudy, nie tylko przykładem, lecz także łaską swoją i ukazaniem zapłaty wiekuistej, brzemię cier-

pień lżejszym uczynił: „Albowiem to, które teraz jest prędiutko przemijające i lekkie nasze utrapienie, nader na wysokości wagę chwały wiekuistej w nas sprawuje” (II Kor. 4, 17).

b) Kościół podaje naukę prawdziwą co do wartości rzeczywistej bogactwa i ubóstwa i co do ich używania.

„Ci, którym dobrze się wiedzie na ziemi, otrzymują zatem przestrożę, że bogactwa nie uwalniają od cierpień, a do szczęśliwości żywota wiecznego nie tylko nie przyczyniają się w niczym, lecz owszem zawadę stanowią; ¹⁾ że bogaczy trwożyć powinny groźby, niezwykle w ustach Jezusa Chrystusa; ²⁾ że kiedyś przed sądem Bożym przyjdzie im zdać nader surowy rachunek z używania swego majątku! O należyтым używaniu bogactw jest to nauka wzniosła i nadzwyczajnie ważna, którą filozofia pogańska podała w pierw-

¹⁾ „Zaprawdę powiadam wam, iż bogaty trudno wnijdzie do królestwa niebieskiego... Łatwiej jest wielbładowi przez dziurkę igielną przejść, niż bogatemu wniść do królestwa niebieskiego!” (Mat. 19, 23).

²⁾ „Biada wam bogaczom, bo macie pociechę waszą! Biada wam, którzyście się nasycili, albowiem łaknąć będziecie! Biada wam, którzy się teraz śmiejecie, bo będziecie narzekać i płakać!” (Łuk. 6, 24, 25).

szym swym zarysie, a Kościół ją rozwinął i uzupełnił, i nie tylko w umysłach, lecz także w obyczajach trwale zaszczepił. Tej nauki podstawę stanowi: że trzeba rozróżnić między sprawiedliwym posiadaniem majątku a sprawiedliwym majątku używaniem. — Jak już przedtem widzieliśmy, człowiek ma prawo do własności osobistej już z samego prawa natury; używanie tego prawa nie tylko jest dozwolone, lecz zgoła niezbędne człowiekowi, zwłaszcza gdy żyje w społeczeństwie. „Wolno jest człowiekowi posiadać własność. A jest to także do życia ludzkiego potrzebne“, naucza święty Tomasz.

Na pytanie zaś: jak używać majątku, Kościół bez wahania odpowiada znów słowami św. Tomasza: „Pod tym względem człowiek nie powinien rzeczy zewnętrznych mieć za zupełną własność swoją, lecz za wspólną, tak iżby w potrzebie cudzej łatwo ich udzielał. Dlatego Apostoł mówi: Bogatym tego świata rozkazuj... łatwo dawać, używać“. ¹⁾ Nikomu z pewnością nie nakazuje się obracać na wsparcie drugich tego, co mu potrzebne dla siebie lub rodziny, ani nawet tego się nie żąda, aby dawali innym to, czego sam potrzebuje dla zachowania odpowiedniego

¹⁾ Tamże qu. 65, a. 2.

swojemu stanowi stanowiska: „Nikt nie jest zobowiązany żyć niestosownie”, mówi św. Tomasz. Wszakże gdy uczyniono zadość potrzebie i przyzwoitości, tam obowiązek się zjawia obdarowania ubogich z tego, co pozostało, mówi Pan Jezus: „Co zbywa, dajcie jałmużnę” (Łuk. 11, 14). Wyjąwszy jednak przypadek, gdy wespierać potrzeba zostającego w ostatniej potrzebie, nie jest obowiązek ten obowiązkiem sprawiedliwości, lecz tylko miłości, do którego spełnienia w drodze prawnej nikogo przymuszać nie można. Lecz nad prawami i sądami tylko ludzkimi, jest jeszcze prawo i sąd Chrystusa, Boga naszego, który w rozmaity sposób zaleca nam jałmużnę: „Szczęśliwsza jest dawać, niżeli brać” (Dz. Ap.) i który sądzić będzie miłosierdzie ubogim okazane lub odmówione tak, jakby tu Jemu samemu było okazane lub odmówione. „Pókiście uczynili jednemu z tych braci mojej najmniejszych, mnieście uczynili” (Mat. 25, 44).

Wyłuszczone co dopiero nauka streścić się da w słowach następujących: Kto z łaski Boga otrzymał większą obfitość dóbr, czy takowe odnoszą się do ciała (dobra zewnętrzne), czy do duszy, otrzymał je na to, aby z nich korzystał ku udoskonaleniu

leniu własnemu, a zarazem też jako szafarz Opatrzności Boskiej ku pożytkowi drugich. — „Jeżeli więc ma zdolności, niech się zbyt nie lubuje w milczeniu; jeżeli opływa w dostatkach, niechaj w czynieniu miłosierdzia nie ustawa; jeżeli posiada sztukę rządzenia, niechaj jej korzyściami dzieli się z bliźnim” — mówi św. Grzegorz Wielki.

Tych znowu, którzy nie posiadają majątku, uczy Kościół święty, że sądząc po Bożemu, nie można uważać ubóstwa za sromotę i wstydić się zarabiania na chleb powszedni. Przykładem swoim stwierdził to Pan nasz, Jezus Chrystus, bo „stał się ubogim będąc bogatym” (2 Kor. 8, 9), a chociaż był Synem Bożym i Bogiem samym, uchodzić chciał za syna cieśli i znaczną część życia na rzemiośle strawił. „Izali ten nie jest rzemieślnik, syn Maryi?” (Mar. 6, 3). Na ten wzór Boski patrząc łatwo się pojmie, że godność i wyższość człowieka polega na obyczajach, czyli cnocie, a cnota wspólnym jest dobrem śmiertelnych, zarówno dostępnym dla wszystkich najniżej czy najwyżej położonych, bogatych czy ubogich; i nic innego nie zyszcze zapłaty szczęśliwości wiecznej, jeno cnota i zasługa, u kogokolwiek by się znajdowały. Owszem, ku nie-

szczęśliwym Bóg większą przychylność mieć się zdaje; Chrystus Pan błogosławionymi zowie ubogich (Mat. 5, 3); słodko przyzywa do siebie i ochłodzić przyrzeka tych, co pracują i są obciążeni (Mat. 11, 28); maluczkich i pokrzywdzonych otacza osobliwą miłością. Poznawszy te prawdy — szczęśliwi poskromią bez wątpienia swoją wyniosłość, nieszczęśliwi zaś dźwigną się na duchu; jedni skłonią się do czynności, drudzy do skłonności umiarkowania. Tak ubędzie przedziału, požądane go pysze, i wtedy bez trudności oba stany podadzą sobie przyjazne dłonie do zgody”.

c) Kościół wskazuje nam miłość bliźniego, żeśmy wzajemnie dziećmi jednego Ojca w niebie, a pomiędzy sobą braćmi.

„Jeżeli wszyscy zastosują się zupełnie do przepisów religii chrześcijańskiej, to nie poprzestaną tylko na przyjaźni, lecz dojdą nawet do miłości braterskiej. Uczują bowiem i rozumieją, że wszyscy bez wyjątku ludzie od Boga, jako wspólnego Ojca, pochodzą; że wszyscy za wspólny cel mają Boga, który sam jeden aniołów i ludzi uszczęśliwić zdoła szczęśliwością pełną i bezwzględną; że wszystkich zarówno odkupił Jezus Chrystus i przywrócił do godności synów Bożych; że zatem łączy ich węzeł prawdziwego braterstwa

i między sobą i z Chrystusem Panem, którego dla tej przyczyny Pismo św. nazywa „pierworodnym między wielą braci” (Rzym. 8, 29); że wreszcie tak dobra natury, jak dary łaski należą wspólnie i bez różnicy do całego rodzaju ludzkiego, a wszyscy po społu, z wyjątkiem niegodnych, są dziedzicami Królestwa Bożego. „Jeślić synami, tedyć i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusowymi” (Rzym. 7, 17).

Oto wierny wyraz obowiązków i praw, których uczy filozofia chrześcijańska. Gdyby ta na społeczeństwo wywierała wpływ swój zbawienny, czyżby wnet nie ucichły spory...?

4. Kościół wskazuje i daje lekarstwo na uleczenie chorób moralnych. — Kościół pracuje nad wychowaniem i prawdziwą oświatą.

„Kościół święty nie przestaje na wskazywaniu drogi wiodącej do zdrowia, lecz nadto sam własną ręką podaje lekarstwo. Z całym wyteżeniem pracuje on nad oświeceniem ludzi i wychowaniem w duchu owych zasad, których ożywcze strumienie łożyskiem, o ile można najszerszym, przez biskupów i kapłanów poprowadzić usiłuje. Dalej stara się do wnętrza dusz wcisnąć i nagiąć wolę do posłuszeństwa i poddania się przepisom Bożym.

Otóż w tym względzie głównym i niezmiennie ważnym, bo rozstrzygającym o pożytku zabiegów, tj. w tym oddziaływaniu na dusze ludzkie, objawia się cała potęga Kościoła. Te środki bowiem, których Kościół używa do poruszenia dusz, udzielone mu zostały od Chrystusa Pana właśnie w tym celu, i mają dzielność i skuteczność swoją od Boga sobie daną. Te środki same umieją trafić do wewnętrznych tajników serca i człowieka znaglic do tego, aby spełniał obowiązki swoje, aby namiętności poskramiał, Boga i bliźniego kochał miłością doskonałą i mężnie pokonywał wszystkie trudności, które przeszkadzają postępowi w cnotach.

Aby poprzeć twierdzenie przykładem, dość cofnąć się w przeszłość na chwilę. Rzeczy i fakty przypominamy, których nikt nie podaje w wątpliwość: że mianowicie zasady chrześcijańskie odmieniły z gruntu społeczność świecką, że skutkiem tego odrodzenia świat nie tylko postąpił naprzód, lecz ze śmierci powrócił do życia, i doszedł do takiej doskonałości, że nie było większej nigdy przedtem i nie będzie w wiekach następnych; że wreszcie Jezus Chrystus jest tych dobrodziejstw przyczyną i celem; jak od Niego wszystko pochodzi, tak wszystko do Niego odnosić

się powinno. — Skoro ród ludzki oświecony światłem Ewangelii św. poznał wielką tajemnicę wcielenia Słowa i odkupienia ludzi, wówczas duch Jezusa Chrystusa przeniknął społeczeństwo; przesiąkło ono na wskrós Jego wiarą, rozkazami i prawami!

Jeżeli przeto w ogóle społeczeństwo ludzkie będzie uzdrowione, to jedynie uzdrowi je powrót do życia i zasad chrześcijańskich! Społeczeństwu bowiem rozkładającym się słusznie to się poleca, aby wróciły do swego początku, jeśli chcą być naprawione, gdyż doskonałość wszelkiego stworzenia polega na dążeniu i osiągnięciu celu, dla którego zostało ustanowione, tak iżby prądy i dzieła życia społecznego ta sama wywoływała przyczyna, która dała początek stowarzyszeniu. To też zboczenie od celu jest upadkiem — powrót do celu, uzdrowieniem.

To, co tutaj twierdzimy o całym ustroju społecznym, odnosi się też najzupełniej do tej klasy obywateli, która żyje z pracy i stanowi przeważną większość.

Nie należy mniemać, iż Kościół tak wyłącznie oddaje się uświętobliwianiu dusz, że zaniedbuje wszystko, co śmiertelne i ziemskie. — Co do klas roboczych, usilnie pragnie tego, aby dźwignęły

się z nędzy i zyskały byt pomyślniejszy".

1. Kościół dopomaga do tego naprzód zachęceniem do życia prawdziwie chrześcijańskiego i cnotliwego.

„Niem mało przyczynia się do tego przez samo już nauczanie i wzywanie ludzi do cnoty. Obyczaje bowiem chrześcijańskie przestrzegane całkowicie, w pewnej mierze dopomagają koniecznie do dobrobytu: bo jedną łaskę u Boga, tego początku i źródła wszelkiego dobra; bo powściągają nadmierne pragnienie bogactw i pożądanie rozkoszy, tych dwóch plag, które zbyt często czynią człowieka nędzarzem wśród dostatków i przepychu; ¹⁾ obyczaje chrześcijańskie poprzestając na skromnym urządzeniu całego życia, uzupełniają dochody oszczędnością; strzegą wreszcie od występków, które niszczą nie tylko małe gałązki, lecz także wielkie posiadłości i bogate ojcowizny".

2. Czynny współudział Kościoła w polepszeniu losu robotników.

„Oprócz tego Kościół przysparza korzyści klasom upośledzonym przez zakładanie instytucyj, które za odpowiednie uważa

¹⁾ „Korzeń wszego złego jest chciwość”. I. Tim. G. 10.

dla złagodzenia niedostatku. W tym rodzaju dobrodziejstw Kościół tak dalece odznaczał się zawsze, że własni jego nieprzyjaciele nie szczędzili mu w tym względzie pochwał.

W pierwszych chrześcijanach taka panowała potęga wzajemnej miłości, że często wyzbywali się swych dóbr na rzecz ubogich, stąd „żadnego między nimi nie było niedostatecznego” (Dz. Ap. 4). Diakonom, których osobno ustanowiono i wyświęcono w tym celu, Apostołowie powierzyli rozdzielanie jałmużny codziennie, a sam św. Paweł, jakkolwiek zajęty mocno troską o wszystkie kościoły, nie wahał się przedsięwziąć licznych podróży, aby osobiście nieść zapomogę chrześcijanom będącym w potrzebie. Tertulian mówi o składkach dobrowolnych na każdym zebraniu chrześcijan i nazywa je „depozytem miłości” (*deposita pietatis*), ponieważ używano ich „na utrzymanie i grzebanie ubogich”. — Stąd powstał powoli majątek kościelny, którego Kościół strzegł zawsze z świętą pieczołowitością, jako ojcowizny ubogich. Co więcej: zdobywał wsparcie dla nędzy przewyciężając wstyd połączony z wyciąganiem ręki.

Kościół, jako matka wspólna bogatych i ubogich, rozniciwszy miłość w stopniu

nader wysokim, ustanowił stowarzyszenia zakonne i rozmaitym zakładom pożytecznym dał początek, aby przy ich pomocy żaden rodzaj nędzy nie był pozbawiony pociechy.

Wprawdzie wielu dziś, tak samo jak niegdyś poganie, czyni Kościołowi zarzut z tej wspaniałej miłości, a na jej miejscu chcieliby postawić dobroczynność zakreśloną ustawami państwowymi. Lecz nie znajdzie się sposobu na zastąpienie tej miłości chrześcijańskiej, która by wylewała się cała na cudze pożytki. Sam Kościół jedynie posiada tajemnicę miłości, bo marna jest każda miłość, która nie płynie z najśłodsze Serca Jezusa Chrystusa! — a błąka się i oddala od Chrystusa Pana ten, kto się odłącza od Kościoła”.

II. Oprócz Kościoła wszyscy powinni współdziałać i pomagać do polepszenia doli robotników, a przede wszystkim państwo.

„Niewątpliwą wszelako jest rzeczą, że dla dopięcia zamierzonego celu użyć także potrzeba środków ludzkich. Ci, których ta sprawa dotyczy, wszyscy bez wyjątku współdziałać winni, każdy w części nań przypadającej. Będzie to poniekąd odwzorowaniem rządzącej w świe-

cie Opatrzności. Widzimy bowiem, że wypadki, które od różnych przyczyn zależą, są zbiorowym wynikiem zgodnego działania przyczyn”.

1. Ustawy państwowe powinny mieć na celu poprawę stosunków społecznych, losu robotnika i zabezpieczenie jego bytu i jego praw.

„W jakiejże więc części od władzy państwowej spodziewać się możemy naprawy stosunków społecznych?

Przez władzę państwową tutaj rozumiemy nie tę lub ową formę rządów w tym lub owym narodzie, lecz w ogóle władzę państwową taką, jakiej na mocy prawa przyrodzonego domaga się zdrowy rozum i jakiej żądają te wyroki mądrości Bożej, które przywiedliśmy i wyjaśnili w Naszej encyklice o chrześcijańskim urządzeniu państw.

Owóż ci, co państwem kierują, przede wszystkim przyczynią się, jak powinni, do pomyślnego rozwiązania tej kwestii, jeżeli w ogólności przez ustawy i zlecenia swoje to sprawią, iż z samego ukształtowania i urządzenia państwa bez trudności wykwitnie dobrobyt publiczny i prywatny. Na tym zaiste zależy zadanie roztropności politycznej i obowiązek przełożonych.

Do dobrobytu państw przyczyniają się

przede wszystkim najbardziej: **czystość obyczajów, porządek i prawidłowość w stosunkach rodzinnych, poszanowanie religii i sprawiedliwości, nakładanie umiarkowane i słuszny rozdział ciężarów i podatków**, wzrost przemysłu i handlu, rozkwit gospodarstwa rolnego i inne rzeczy podobne. Im więcej będzie tutaj postępu, tym lepszy i szczęśliwszy żywot mieć będą obywatele. — Za pomocą środków wskazanych mogą kierownicy państwa i stanom innym przymnożyć pożytku i znacznie poprawić los robotników, a nie przekroczą przez to zakresu ścisłych praw swoich i nie popadną w podejrzenie natrętnego wdzierania się w sprawy cudze, bo na podstawie urzędu swojego winna władza mieć staranie o dobro wspólne. Im większa znowu obfitość korzyści wypłynie z tej opieki, tym mniej szukać będzie potrzeba osobnych dróg dla ratowania robotników.

Lecz ten wzgląd także (bliżej związany z przedmiotem naszym) winno się wziąć pod rozwagę, że państwo jest zarówno dla dobra tak wielkich, jak i małych. Ubodzy nie inaczej niż bogaci, z prawa natury są obywatelami, to znaczy: częstkami prawdziwymi i żyjącymi, z których za pośrednictwem rodzin składa się całość państwa,

a trzeba pamiętać i o tym, że w każdym państwie mają przewagę liczebną. Ponieważ zaś byłoby rzeczą niedorzeczną troszczyć się o jedną część obywateli, a drugą zaniedbywać, przeto władza publiczna powinna poczynić kroki potrzebne ku ochronie klasy robotniczej i jej interesów. Tego nie czyniąc narusza państwo sprawiedliwość, która nakazuje oddać każdemu, co mu się należy. Mądrze tę prawdę wypowiada św. Tomasz w tych słowach: „Jako część a całość poniekąd jedno są, tak co należy do całości, należy poniekąd do części”¹⁾). A zatem między obowiązkami licznymi a ciężkimi panujących, dbałych o dobro ludu, ten obowiązek jest na pierwszym miejscu, iżby każdy stan otaczali opieką równomierną, czyli przestrzegali tej sprawiedliwości, która zowie się „rozdzielającą”, tj. która oddaje każdemu to, co mu się należy i co się mu oddać powinno.

Jakkolwiek wszyscy obywatele bez wyjątku powinni przyczyniać się do dobra powszechnego, które znowu naturalnym zwrotem rozdziela się między jednostki, to przecież nie mogą tego skutecznie wszyscy w jednakowej mierze. Jakimkolwiek zmianom uległyby formy rządu, zaw-

¹⁾ 2. 2. qu. 61. a. ad. 2.

sze wśród obywateli znajdzie się różnica stanów, bez której społeczeństwo ani istnieć, ani nawet pomyślane być nie może. Muszą być koniecznie tacy, którzy prawa stanowią, którzy wymierzają sprawiedliwość, którzy wreszcie radą i powagą swoją wpływają na przebieg spraw, już wewnętrznych, już wojennych. Że ci ludzie muszą mieć pierwszeństwo i zajmować najpocześniejsze miejsce w każdym społeczeństwie, o tym nikt nie wątpi; wszakże oni pracują bezpośrednio około dobra publicznego i to w sposób wybitny. Przeciwnie ludzie, którzy się zajmują przemysłem, nie mogą przykładać się do dobra publicznego ani w takim samym stopniu, ani w ten sam sposób; jednak oni także, chociaż pośrednio, służą interesom społeczeństwa. Ponieważ dobro społeczeństwa i pomyślność społeczna powinny uzacniać i udoskonalać ludzi, więc też powinny mieć na celu głównie umoralnienie społeczeństwa i cnotę. Do obowiązku jednak społeczeństwa, urządzonego należyście, należy też dostarczenie dostatecznych dóbr cielesnych i zewnętrznych, jak mówi św. Tomasz, „których używanie potrzebne jest do wykonywania cnoty”.¹⁾

¹⁾ Św. Tom. De reg. princip. I. c. 15.

Otóż w przysparzaniu tych dóbr najbardziej jest skuteczną i potrzebną praca robotników czy to na polu, czy we fabrykach. Co więcej, w tym względzie praca ich jest tak płodną i dzielną, że najprawdziej twierdzić można, iż ona jest źródłem jedynym, z którego wypływa bogactwo państwa. **Słuszność zatem nakazuje państwu zająć się robotnikiem, iżby z tego, czego dostarcza społeczeństwu, i on także coś otrzymał, aby miał gdzie mieszkać i czym się przyodziać, i aby tak, będąc zdrowym, lżej dźwigał brzemię żywota.** Stąd wynika, że popierać się godzi wszystko, co jakkolwiek przyczynić się może do polepszenia doli robotników. Takie postępowanie nikomu uszczerbku nie czyni, owszem, przynosi korzyść wszystkim, bo nader ważną dla państwa jest rzeczą, aby nie byli w nędzy i nieszczęśliwymi ci właśnie, którzy najniezbędniejsze dobra wytwarzają.

Jak już powiedzieliśmy, nie powinno państwo pochłaniać i słusznej samodzielności pozbawiać ani jednostki, ani rodziny. Sprawiedliwa jest, aby jedno i drugie miało swobodę działania dopóty, dopóki to dzieje się bez niczyjej szkody. Jednakże obowiązkiem panujących jest czuwanie nad ogółem i jego częściami: nad ogó-

łem, ponieważ wedle porządku natury opieka nad nim należy do władzy naczelnej tak dalece, iż dobro pospolite jest nie tylko prawem najwyższym, lecz jest nadto całą przyczyną i celem władzy; nad częstkami, ponieważ z prawa przyrodzonego rząd nie powinien mieć na oku interesu tych, co dzierżą władzę, lecz dobro tych, co są jej poddani. Taką jest nauka i filozofii i wiary chrześcijańskiej. Zresztą władza od Boga pochodzi i jest uczestnictwem w Jego najwyższej władzy monarszej; — ci zatem, którzy są jej piastunami, powinni ją sprawować na wzór Boga samego, którego ojcowskiej opieki doznaje zarówno tak każda jednostka z osobna jak i ogół. Jeżeli więc czy to interesy ogółu, czy stosunki poszczególnych stanów zostaną naruszone lub tylko zagrożone, a nie podobna temu zaradzić w inny sposób, wówczas wkroczenie władzy publicznej jest niezbędne.

Dobro powszechne i jednostek wielce zaś zależy od tego, iżby porządek i pokój panował wszędzie; **iżby całe urządzenie życia domowego stosowało się do przykazań Bożych i zasad prawa przyrodzonego; iżby religię szanowano i wykonywano jej przepisy; iżby kwitnęły obyczaje tak w życiu publicznym jak i w prywa-**

tnym; iżby święcie przestrzegano sprawiedliwości, a nikt drugiego bezkarnie nie krzywdził; iżby wzrastały zdrowe pokolenia ku podporze ojczyzny, a w razie potrzeby i ku jej obronie. — Dlatego też jeżeli się zdarza, iż zmowa robotników opuszczających lub zawieszających pracę ugodzoną, zagraża spokojowi publicznemu, że naturalne węzły rodzinne rozluźniają się wśród ubogiej ludności, że religijność robotników cierpi na tym, iż nie daje się im dostatecznej sposobności do wypełniania obowiązków względem Boga, że przebywanie obojga płci we fabrykach i inne zgubne ponęty wystawiają moralność na niebezpieczeństwo, że przedsiębiorcy obarczają robotnika niesprawiedliwymi ciężarami albo ubliżają jego godności ludzkiej warunkami hańbiącymi, że szkodę się wyrządza zdrowiu pracą nadmierną, ani do wieku, ani do płci nie zastosowaną: to w każdym z tych przypadków należy użyć koniecznie, w pewnych granicach, siły zniewalającej i powagi ustaw. A granice owe zakreśla ta sama przyczyna, która wywołała pomoc ustawową; przeto ustawom nie wolno przedsiębrać nic więcej i nie wolno iść dalej, niż wymaga konieczność zaradzenia nadużyciom lub usunięcia niebezpieczeństw.

Wprawdzie prawa każdej osoby powinny być święcie uszanowane, a państwo winno spokojne ich posiadanie obwarować zapobiegając krzywdom i karząc je; lecz w obronie praw osobistych należy szczególnie uwzględniać najniższych i ubogich. Bogaci bowiem, dostatkami jakoby wałem ochronnym otoczeni, nie tyle potrzebują opieki władz; przeciwnie gmin ubogi pozbawiony tego zabezpieczenia, jakie daje majątek, głównie skazany jest na pomoc państwową. Z tej przyczyny powinno państwo osobliwszą mieć pieczę i staranie o zarobnikach, gdyż należą do znacznej liczby niezamożnych!"

2. Do czego szczegółowo powinno się prawodawstwo państwa odnosić?

a) Państwo winno swym prawodawstwem osłonić własność osobistą.

„Nie od rzeczy będzie poruszyć tutaj kilka szczegółów wielkiej doniosłości. — Nasamprzód rząd i ustawodawstwo powinny bezpieczeństwem prawnym osłonić własność osobistą. Wobec rozpasanej chciwości bardzo potrzeba utrzymywać gmin w karbach obowiązku, bo chociaż wolno jest dążyć do lepszego bytu, o ile nie sprzeciwia się temu sprawiedliwość, to ta sama sprawiedliwość zabrania i wzgląd

na dobro powszechne nie dopuszcza uszczuplenia obcej własności lub napadania na cudze majątki pod pozorem przeprowadzenia niedorzecznej równości! Oczywiście, znaczna część robotników woli poprawić położenie swoje bez niczyjej krzywdy, niemało jednak jest takich, którzy przesiąknięci drożnymi zasadami i chciwi nowości wszelkie poruszają sprężyny, by wywołać zamieszania i pociągnąć innych do gwałtów. Niechajże w te nieporządki wda się powaga władzy, a nałożywszy wędzidło wichrzycielom, niechaj zachowa robotników od zwodniczych podszeptów, a właścicieli od niebezpieczeństwa rabunku!"

b) Państwo ma czuwać nad przyczynami bezrobocia (strajków) i je zawczasu usuwać.

„Nierzadko praca przydłuższa lub mizolniejsza i zapłata uważana za zbyt niską, są powodem, że robotnicy skutkiem zmowy (strajku) zaprzestają pracy i zaprowadzają dobrowolnie bezrobocie. Władzy publicznej obowiązkiem jest zaradzić tej często przydarzającej się a ciężkiej niedogodności, bo owa beczynność (strajk) nie samym przedsiębiorcom tylko, lecz także robotnikom szkodę przynosi, a handel i dobro powszechne o straty przyprawia; gdy zaś zazwyczaj strajk łączy się z gwał-

tami i rozruchami, więc podaje często spokój publiczny w niebezpieczeństwo. Tutaj będzie skuteczniejszą i zbawienniejszą rzeczą **powagą ustaw zawczasu usunąć przyczyny zatargów między przedsiębiorcami a robotnikami**, a tym sposobem uprzędzić złe i nie dać mu wybuchnąć".

c) Państwo powinno opieką swą otoczyć **dobra duchowe robotników**.

„U robotnika należy podobnie otoczyć opieką państwową wiele rzeczy, **a przede wszystkim dobra duchowe**. Życie ciała, jakkolwiek drogocenne i pożądane, nie jest przecież ostatecznym celem naszego istnienia, lecz drogą i środkiem do udoskonalenia życia duchowego, przez poznanie prawdy i miłość dobra.

Dusza ma wyryty na sobie obraz i podobieństwo Boże i jest siedliskiem owej władzy zwierzchniczej, dla której rozkazano człowiekowi panować nad stworami niższymi, i dla pożytku własnego na usługi swe obracać wszystkie kraje i morza. „Napełniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną: i panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem powietrznym i nad zwierzętami, które się ruszają na ziemi” (I Mojż. 1, 28). W tym względzie wszyscy ludzie są sobie równi i nie różnią się zgoła bogaci od ubogich, panowie od sług, książęta

od poddanych, „bo tenże Pan wszystkich” (Rzym. 10. 12). Nikomu nie wolno naruszać bezkarnie godności człowieka, którym sam Bóg z wielką czcią rozporządza, i nie godzi się przeszkadzać mu w dążeniu do tej doskonałości, która drogę toruje do żywota wiekuistego w niebie. Co więcej, człowiek nie może nawet z własnego popędu prawnie przyzwolić na to, iżby postępowano z nim niestosownie do jego natury i wzięto w niewolę ducha, bo nie idzie tu o prawa, którymi człowiek zawiaduje dowolnie, lecz o powinności względem Boga, które trzeba święcie dochować.

Stąd wypływa potrzeba wstrzymania się od zajęć i pracy w dni Pańskie. Nie mamy tu na myśli zażywania zgniłej bezczynności, a tym mniej owego próżnowania, jakiego wielu pragnie, które występkom sprzyja i popiera marnotrawienie grosza, lecz mówimy wyłącznie o wypoczynku po pracy uświęconym przez religię. W połączeniu z religią wypoczynek odwołuje człowieka od spraw i kłopotów życia codziennego na to, aby go przywieść do rozpamiętywania dóbr niebieskich i do złożenia hołdu powinnoemu Przedwiecznej Istocie. To stanowi właściwą istotę i cel wypoczynku w dni święte,

który Bóg i prawem osobnym w Starym Zakonie przykazał. „Pamiętaj, abyś dzień sobotni święcił” (II Mojż. 20, 8) — i polecił własnym przykładem, bo pełnym znaczenia, tajemniczym owym spoczynkiem, któremu się oddał tuż po stworzeniu człowieka: „odpoczął w dzień siódmy od wszelkiego dzieła, które sprawił” (II Mojż. 3, 3).

d) Państwo ma strzec robotników przed wyzyskiem pracodawców.

„Stając w obronie dóbr cielesnych i zewnętrznych, powinna władza publiczna nasamprzód uwolnić robotników od ucisku owych chciwców, którzy żadnej miary nie znając, w celach samolubnych wyzyskują ich, jakoby rzeczy martwe a nie ludzi. Ni sprawiedliwość, ni ludzkość nie pozwalają na to, aby wymagać pracy w takiej ilości, iżby duch tępiał, a ciało upadało ze znużenia. Jak wszystko w człowieku, tak i siła jego robocza ma granice ściśle określone, których nie może przekroczyć. Wzmaga się ona wprawdzie przez ćwiczenie i wprawę, lecz pod tym warunkiem, że w porę zaniecha pracy i wypocznie. Baczyć więc na to należy, **aby dzień roboczy nie obejmował więcej godzin, niż siły pozwalają.** Jak długie zaś być powinny przerwy w pracy codziennej,

o tym wyrokować należy z uwzględnieniem rozmaitego rodzaju zajęć, okoliczności, czasów i miejsc i samego zdrowia robotników. Górnicy i robotnicy zatrudnieni w kopalniach mają zajęcie uciążliwsze i szkodliwsze zdrowiu od innych, więc ciężka praca ich powinna być zrównoważona odpowiednim skróceniem czasu roboty. A zważać też trzeba na pory roku, bo temu samemu rodzajowi pracy często podołać można łatwo w jednym czasie, w innym zaś albo z największą trudnością tylko, albo zgoła podołać nie można".

e) Państwo powinno otoczyć swą opieką prace dzieci i niewiast.

„Zresztą tego by żądano niesłusznie od kobiety lub dziecka, co tylko z wytężeniem sił może wykonać mężczyzna zdrowy i w wieku dojrzałym. Owszem, bardzo tego pilnować należy, iżby dzieci nie wstępowały do fabryk przed tym wiekiem, w którym ciało wraz z duchem dostatecznie już zmężniało. Siły bowiem kiełkujące w latach dziecięcych, skutkiem przedwczesnego wysilenia wiedzniejają jak wiotkie rośliny, a gdy to nastąpi, wówczas przepadł cały rozwój następny dziecka. Podobnie niestosowne są niektóre zatrudnienia dla kobiet, urodzonych do zajęć domowych. Te zajęcia z natury swojej słu-

żą ku obronie godności niewieściej, ułatwiają wychowanie dzieci i przyczyniają pomyślności rodzicom”.

f) Państwo powinno postarać się o odpoczynek potrzebny dla robotników.

„W ogóle robotnikom przyznać należy tyle wytchnienia, ile potrzeba dla odzyskania sił strawionych pracą, boć celem wypoczynku jest odświeżenie zużytych sił. Prawo do przerwy w pracy codziennej i do zupełnego jej zaniechania w dni Pańskie, jest wyraźnym lub domyślnym warunkiem wszelkich układów między przedsiębiorcą a robotnikiem; inaczej umowa nie byłaby godziwą, ponieważ nikt nie może żądać lub przyrzekać pogwałcenia obowiązków, jakie człowiek ma względem Boga albo siebie samego”.

g) Państwo powinno czuwać nad wysokością słusznie należącej się zapłaty, aby ta zapłata nie była tak niską, iżby nie wystarczała na utrzymanie.

„Przechodzimy teraz do rzeczy niemałego znaczenia, która musi być dobrze zrozumiana, aby się nie skrzywdziło jednej lub drugiej strony. Wysokość płacy oznacza się za zgodą obopólną; więc wydawałoby się, że skoro kapitalista wypłacił umówione wynagrodzenie, uścił się w słowie i nie jest obowiązany do nicze-

go, i że wtenczas tylko byłaby pogwałcona sprawiedliwość, gdyby albo ten, co bierze pracę, wytrącił coś z zapłaty — albo gdyby robotnik wzbraniał się dostarczyć pracy całkowitej; i że w tym razie jedynie, a w żadnym innym usprawiedliwione jest wmieszanie się władzy państwowej, aby nikt nie został skrzywdzony w swym prawie. — Na to rozumowanie jednak nie zgodzi się bez zastrzeżeń żaden sprawiedliwy znawca stosunków, gdyż nie jest ono zupełne, brakuje mu ogniwa wielce ważnego. — Pracować bowiem, to znaczy trudzić się w celu uzyskania środków służących do zaspokojenia potrzeb, a mianowicie do zachowania życia. „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba” (1 Mojż. 3, 19). Dwojaką bowiem cechę ma w sobie wrodzoną praca: jest ona osobistą, ponieważ siła dokonywująca pracy przywiązana jest do osoby i do tejże osoby z prawa natury należy jako własność użytkowa; jest ona potrzebną, ponieważ bez jej owoców nie obędzie się człowiek, jeśli chce życie zachować, a zachować życie nakazuje to prawo przyrodzone, które ma pierwszeństwo przed każdym innym. Jeżeli w pracy na to jedynie patrzymy, że jest osobistą, to nie zachodzi żadna wątpliwość, iż wolno jest robot-

nikowi zniżyć wysokość umówionej zapłaty; jako bowiem z własnej woli oddaje pracę, tak też dobrowolnie może poprzestać na drobnym wynagrodzeniu lub zrzec się go zupełnie. — Lecz inaczej sądzić wypadnie, jeżeli wraz z przymiotem osobistości weźmiemy pod rozwagę przymiot potrzeby, który można odłączyć w myśli, nie zaś w rzeczywistości. W rzeczy samej zachowanie życia jest powinnością obowiązującą każdego i nie można jej uchybić bez popełnienia występku. Z tej powinności nieodzownie wyłania się prawo do skutecznego poszukiwania środków podtrzymujących życie, a tych środków całej warstwie społeczeństwa najniższej dostarcza wyłącznie płaca uzyskana za pracę. Przypuściwszy tedy, że robotnik i przedsiębiorca dobrowolną zawarli umowę, a mianowicie zgodzili się obopólnie na wysokość i wymiar płacy — to ponad ich wolą istnieje jeszcze przyrodzone prawo sprawiedliwości, wyższe i dawniejsze, **które wymaga, iżby płaca wystarczyła robotnikowi oszczędnemu i moralnemu na koszty utrzymania.** Jeżeli robotnik zmaglony koniecznością lub skłoniony obawą przed gorszym nieszczęściem przyjmuje warunki trudne, które choćby nie chciał, przyjąć musi, bo narzuca je pracodawca

lub jego pośrednik, to dzieje się bezprawie, przeciw któremu głos podnosi sprawiedliwość. — W tych jednak i podobnych im sprawach, gdy np. przyjdzie oznaczyć czas, przez który trwać ma robota w rozmaitych zawodach, lub obmyśleć środki ochronne dla zdrowia, we fabrykach osobliwie — państwowa władza łatwo mogłaby postąpić niestosownie, zwłaszcza że różnorodne są okoliczności przedmiotu, czasów i miejsc; bezpieczniej zatem będzie odstąpić te rzeczy do zbadania i załatwienia osobnym izbom, czyli radom, o których niżej, lub inną obrać drogę, którą by doszli robotnicy do praw swoich, za poparciem państwa, gdyby się tego okazała potrzeba.

Robotnik pobierający płacę dość wysoką, by starczyła na zaspokojenie potrzeb osobistych i rodziny, żony i dzieci, jeśli jest rozsądny, będzie się starał być oszczędnym, usłucha rady, którą widocznie mu daje sama natura, aby gdy ograniczy swe wydatki, coś mu jeszcze pozostało, i aby tak oszczędnością przyjąć do skromnego majątku".

h) Państwo ma ułatwiać i biedniejszym nabywanie własności... Korzyści z tego płynące...

„Widzieliśmy, że kwestia społeczna korzystnie rozwiązana być nie może inaczej,

jeno przez stwierdzenie i uznanie tej prawdy, iż własność prywatna jest prawowita i nietykalna. Nie dosyć na tym; władza powinna w ustawodawstwie sprzyjać temu prawu, a przez stosowne zarządzenia zmierzać do tego, iżby jak najlichniesza część ludności pragnęła używać i zachować własność. Jeżeli to się uda, świetne stąd wynikną korzyści, a przed innymi słuszniejszy będzie rozdział dóbr doczesnych. W następstwie bowiem zmian dokonanych w życiu społecznym, ludność miast rozpadła się na dwie klasy przedzielone głęboką przepaścią. Z jednej strony grupa nadzwyczaj potężna, bo nadzwyczaj bogata, która zagarnęła cały przemysł i handel, w lot chwyta każdą sposobność z bogacenia się i na swoją korzyść obraca, a nawet wpływa niemało na zarząd państwa — z drugiej strony słaba i uboga masa narodu rozjątrzona i skora do zaburzeń. Już zaś gdy lud poweźmie nadzieję nabycia ziemskiej posiadłości, zwolna oba stany zbliżą się do siebie po usunięciu różnicy między wielkim bogactwem a ostatnią nędzą. Nadto uzyska się większą obfitość w płodach ziemi. Ludzie bowiem z większą ochotą i usilnością biorą się do pracy, gdy widzą, że pracują na własnym zagonie, a nawet

sercem lgną i przywiązują się do roli, własnymi uprawionej rękoma, bo wyczekują od niej nie tylko zaspokojenia głodu, lecz także względnej zamożności dla siebie i dla swoich. Któż zaś nie przyzna, że ta ochoczość ducha znacznie podniesie urodzajność ziemi i bogactwo społeczne...? Stąd znowu ta trzecia wyniknie korzyść, że obywatele łatwo będzie zatrzymać w tym państwie, w którym ujrzeli światło dzienne, bo ludzie dla obcych krajów nie porzucaliby ojczyzny, gdyby ojczyzna dawała im możliwość życia".

i) Państwo nie powinno obciążać poddanych nadmiernymi podatkami.

„Te korzyści jednak uzyskać można pod tym warunkiem jedynie, że majątku prywatnego nie obciąży się nad siły wygórowanymi podatkami i daninami. Nie ustawa ludzka, lecz natura dała człowiekowi prawo własności osobistej, władza publiczna nie może go zatem usunąć, lecz tylko może używanie jego ograniczać i godzić z wymogami dobra powszechnego. Państwo działa przeto wbrew sprawiedliwości i ludzkości, jeżeli tytułem podatków z dóbr prywatnych więcej zabiera niż słuszną".

III. Współdział pracodawców i robotników w rozwiązaniu kwestii socjalnej. Jak sobie pomagać mają?

„Wreszcie pracodawcy i sami robotnicy wiele w tej sprawie mogą zdziałać, a to osobliwie przez przystąpienie do takich instytucyj, które niosą i stosowną pomoc ubogim i zbliżają do siebie oba stany. Tu należą: towarzystwa wzajemnej pomocy; spółki, staraniem osób prywatnych założone w celu ubezpieczenia robotników, ich wdów i sierót na wypadek nagłego nieszczęścia, choroby lub śmierci; stowarzyszenia dla rozszerzenia dobroczynnej opieki nad dziećmi obojga płci, nad młodzieżą a także nad dorosłymi”.

1. Katolickie stowarzyszenia robotnicze.

„Atoli pierwsze miejsce zajmują związki robotnicze, których zadanie rozciąga się na wszystkie prawie wymienione potrzeby. Za przodków naszych cechy rzemieślnicze przez długi czas trzymały się dobrze, bo w istocie i rzemieślnikom świadczyły nieocenione przysługi i same mu przemysłowi — jak to stwierdzają mnogie świadectwa — przysporzyły świetności i wzrostu. Teraz gdy postąpiła oświata, gdy zwyczaje się zmieniły i wzmogły potrzeby codziennego życia,

oczywista zachodzi potrzeba zastosowania owych związków do warunków obecnych. Z przyjemnością spostrzegamy, że coraz więcej powstaje tego rodzaju stowarzyszeń: czy to samych robotników, czy przedstawicieli obu stanów, a życzyć tylko wypada, aby rosły w liczbę i siły. Chociaż mówiliśmy o nich już nieraz, to jednak i na tym miejscu chcemy okazać, że bardzo są na czasie i mają prawo istnienia, a oraz napomkniemy o ich organizacji i zadaniu.

Niedostateczność sił własnych poznana z doświadczenia, skłania człowieka i pobudza do tego, by łączył się z innymi i szukał u nich pomocy. Pismo św. powiada, że „lepiej dwiema być społeczeństwem niż jednemu, albowiem mają pożytek ze swego towarzystwa; jeśli jeden upadnie, drugi go podeprze. Biada samemu, jeśli upadnie, nie ma, kto by go podniósł” (Ekl. 4, 9). A na innym miejscu mówi, że „brat, który bywa wspomagan od brata, jako miasto mocne” (Przyp. 18, 19). Folgując tej skłonności wrodzonej staje się człowiek członkiem społeczności państwowej; oprócz tego zaś chętnie się łączy ze współobywatelami węzłem innych jeszcze stowarzyszeń... Odmienność celów najbliższych znaczną stwarza różnicę między tymi.

związkami a wielką ową społecznością. Cel bowiem wytknięty państwu dotyczy wszystkich obywateli, bo jest nim dobro powszechne, w którym uczestniczyć mają prawo wszyscy razem i każdy z osobna, w części odpowiedniej. Stąd państwo zowie się rzeczą pospolitą, ponieważ łączy ludzi dla dobra pospolitego.¹⁾ Przeciwnie uchodzą za prywatne i są prywatnymi te stowarzyszenia, które w jego obrębie powstają, ponieważ celem ich najbliższym jest korzyść prywatna, przypadająca samym tylko stowarzyszonym. „To jest bowiem stowarzyszenie prywatne — jak uczy św. Tomasz — które powstaje dla załatwienia sprawy prywatnej, np. gdy dwóch lub trzech wchodzi w spółkę dla prowadzenia handlu.²⁾ A chociaż stowarzyszenia prywatne istnieją w państwie i jego są częściami, to przecież w ogóle mówiąc, państwo nie ma prawa zabronić ich istnienia. Wszakże prawo natury pozwala człowiekowi tworzyć stowarzyszenia, a państwo ustanowione jest dla ochrony prawa natury, nie zaś dla jego zagłady; gdyby zatem państwo zakazywało obywatelom łączyć się w stowarzysze-

¹⁾ Św. Tom. *Contra impugnantes Dei cultum et religionem*, cap. 2.

²⁾ Tamże.

nia, wówczas popadłoby w sprzeczność ze sobą samym, bo jak związkom prywatnym, tak i państwu początek dała jedna i ta sama przyczyna, a mianowicie popęd wrodzony do życia towarzyskiego. — Bywają niekiedy czasy, w których państwo słusznie może wystąpić przeciw takim stowarzyszeniom; dzieje się to szczególnie wtedy, gdy zakładają sobie cele widocznie niezgodne z uczciwością, sprawiedliwością i dobrem powszechnym. W takich przypadkach państwo sprawiedliwie powinno przeszkodzić temu, iżby stowarzyszenie powstało, a już istniejące rozwiąże; — wielkiej atoli dołoży oględności, by nie ściągnąć na się zarzutu ukrócania swobód obywatelskich, ani też, by pod pozorem dobra powszechnego nie postanowić czegoś, czego rozum nie pochwala. **O tyle bowiem należy się posłuszeństwo ustawom, o ile zgadzają się ze zdrowym rozumem, a zatem i z odwiecznym prawem Bożym!"**¹⁾

¹⁾ Ustawa ludzka o tyle ma charakter istotnego prawa, o ile zgadza się ze zdrowym rozumem; wtedy widocznie wywodzi swój początek z prawa odwiecznego. Gdy zaś od rozumu odbiega, zowie się niesprawiedliwością; ma charakter nie prawa, lecz raczej jakowegoś gwałtu. Św. Tom. Sum. teol. 1—2, qu. 13. c. 3.

2. Prawo stowarzyszeń przysługuje także stowarzyszeniom religijnym i zakonnym.

„Tutaj mamy na myśli te bractwa, stowarzyszenia i zgromadzenia zakonne, które żywot swój zawdzięczają powadze Kościoła i ofiarności wiernych. Jakie z nich pożytki odniósł rodzaj ludzki, o tym po nasze czasy świadczy historia. Jeżeli do głosu przyjdzie rozum, to zawyrokuje, że owe stowarzyszenia powstały z godziwych przyczyn, więc byt swój na podstawie prawa przyrodzonego opierają, pod względem zaś swego stosunku do religii nie podlegają innej kontroli, jeno kościelnej. Przeto władza państwowa nie może do nich żadnych praw rościć sobie ani brać zarząd ich w swe ręce; przeciwnie, z obowiązku swego powinien rząd szanować je, zachowywać i bronić od krzywdy, jeśli tego będzie potrzeba. Że dzieć się zwykło inaczej, to widzimy w naszym zwłaszcza wieku. We wielu miejscach państwo tego rodzaju stowarzyszeniom krzywdę wyrządziło i to wieloraką: skrępowało je pętami ustaw politycznych, pozbawiło przywilejów osoby prawnej, wyzuło z majątku! A przecie prawo do tego majątku miał Kościół, mieli poszczególni członkowie, mieli zapisodawcy, mieli wreszcie ci, dla których korzyści i ulgi był majątek prze-

znaczony! Stąd nie możemy pohamować boleści Naszej spowodowanej tak niesprawiedliwą i zgubną grabieżą, tym bardziej iż widzimy, że stowarzyszeniom mężów katolickich, spokojnym i ze wszechmiar pożytecznym zamyka się drogę, a równocześnie twierdzi się, że ustawy pozwalają stowarzyszać się. I w istocie tę wolność hojną ręką daje się ludziom żywiącym zamiary zgubne dla religii i państwa!"

3. Stowarzyszenia katolickich robotników są bardzo odpowiednie i na czasie.

„W żadnym innym czasie nie istniała z pewnością taka mnogość jak dziś stowarzyszeń wszelkiego rodzaju, a szczególnie robotniczych. Nie mamy zamiaru zastanawiać się na tym miejscu nad tym, skąd się wzięły, dokąd dążą, jakimi idą drogami. Takie jest jednak mniemanie powszechne, stwierdzone faktami, że po największej części na czele ich stoją przywódcy tajni, a rządzą w duchu nieprzyjaznym dla chrześcijaństwa i dobra polspolitego; narzucając się zaś na kierowników całego stanu robotniczego to sprawiają, iż za karę oporu niedostatek znosić muszą ci, którzy nie chcą z nimi się łączyć. — W tym stanie rzeczy zostaje robotnikom chrześcijańskim do wyboru je-

dno z dwojga: albo przystać do związków, w których religia narażona jest na niebezpieczeństwo, albo osobne tworzyć stowarzyszenia i jednoczyć siły w tym celu, by można było oprzeć się przytłaczającemu i nieznośnemu naciskowi. Ze tej drugiej rzeczy trzeba życzyć sobie, czy może choćby na chwilę wątpić o tym, ktokolwiek nie chce największego dobra ludzkiego wystawić na oczywiste niebezpieczeństwo?

Na gorące uznanie zasługują ci liczni mężowie nasi, którzy zrozumiałwszy potrzeby czasu, szukają i doświadczają godziwych sposobów polepszenia robotnikom doli. Zająwszy się ich obroną usiłują podnieść dobrobyt rodzin i jednostek, uporządkować w duchu słuszności wzajemne stosunki między robotnikami i chlebobdawcami, ożywić wreszcie i wzmocnić w obu stanach poczucie obowiązku i zachowywanie przepisów ewangelicznych, które odciągając człowieka od nieumiarkowania, każą zachować się w słusznych granicach i wśród największych różnic w stanowiskach i w stanie majątkowym, podtrzymują zgodę i ład w społeczeństwie. Widzimy, że dla tej przyczyny częstokroć znakomici mężowie odbywają zgromadzenia, aby wymienić swe zdania, zespolić si-

ły i obmyśleć środki najbezpieczniej wiodące do celu. Inni znów różnych rękodzielników łączą w odpowiednie stowarzyszenia, wspierają radą i czynem, zaopatrują w uczciwą a korzystną pracę. Biskupi dodają zachęty i udzielają opieki, za ich upoważnieniem wielu z kleru świeckiego i zakonnego pracuje troskliwie nad dobrem duchowym stowarzyszonych. W końcu nie brak także katolików, właścicieli znacznych majątków, którzy dobrowolnie stając niejako w rzędzie robotników, zakładają i uposażają bogato spółki przeróżne, aby za ich pomocą mógł robotnik nie tylko bieżące potrzeby zaspokoić z łatwością, lecz także przy pracy zebrać zapas na przyzwoite utrzymanie w wieku późniejszym. Nie trzeba szeroko rozwodzić się nad tym, gdyż nadto są znane przysługi, które oddała społeczeństwu ta wszechstronna i gorliwa czynność. Stąd też i na przyszłość żywimy jak najlepsze nadzieje, byleby te stowarzyszenia wytrwale krzewiły się, a rozumne miały kierownictwo. Niechże państwo zaopiekuje się tymi związkami opartymi na prawie, niech się jednak nie wdziera w ich wewnętrzne sprawy; życie bowiem tryska z wewnętrznych źródeł, a łatwo zamiera pod działaniem wpływów postronnych".

4. Jak powinny katolickie stowarzyszenia robotnicze być urządzone i prowadzone?

„Stowarzyszeniom potrzeba oczywiście porządku i roztropnej karnośći, aby panowała zgoda w działaniu i jedność w dążnościach.

Jeżeli przeto niezależnie od państwa, obywatele mają prawo stowarzyszania się, a mają je w istocie, to muszą mieć także prawo do układania dla swych związków statutów i regulaminów, jakie uznają za najodpowiedniejsze dla celu.

Nie można, zdaniem naszym, określić z góry i ująć w stałe prawidła szczegółów tej organizacji, gdyż orzeka o nich duch każdego narodu, doświadczenie nabyte próbami, rodzaj i skuteczność zajęć, rozległość stosunków, a w końcu inne jeszcze okoliczności rzeczy i czasów, które wypada brać roztropnie w rachubę.

Dojście do celu drogą najkrótszą i najprostszą powinno być tutaj głównym prawem i postanowieniem zasadniczym, cel zaś na tym polega, iżby każdemu ze stowarzyszonych przybyło jak najwięcej dóbr, odnoszących się do ciała, duszy i majątku.

Jasnym i oczywistym jest, że za najważniejszą sprawę trzeba uważać wzrost pobożności i dobrych obyczajów; ten

względ przed wszystkimi innymi przejawiać się powinien w całym urządzeniu stowarzyszeń. Inaczej zwyrodniałyby i nie o wiele przewyższyłyby te związki, w których o religię nie dbają wcale. Wreszcie cóż pomoże robotnikowi, że za pomocą stowarzyszenia dorobi się dostatku ziemskiego, jeżeli dla braku strawy duchowej zbawienie jego będzie w niebezpieczeństwie? „Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę poniósł?” (Mat. 16, 26). Cechę, wyróżniającą chrześcijanina od poganina, Chrystus Pan podaje w następujących słowach: „Tego wszystkiego poganie pilnie szukają... Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano” (Mat. 6, 32). **Poczynając zatem od Boga, niech zarząd miejsce naczelne wyznaczy trosce o wykształcenie religijne, by każdy z członków poznał obowiązki swoje względem Boga; by dokładnie wiedział, w co wierzyć, czego się spodziewać i co czynić dla szczęśliwości wiecznej, by zdołał się ustrzec krążących błędów i różnorakiego zepsucia. Niechaj robotnik przywyknie czcić Boga, pielęgnować uczucia pobożności, a w szczególności święcić dni święte. Niechaj nauczy się wspólną ma-**

tkę wiernych, Kościół św., szanować i zachowywać jego przykazania, a także przyjmować Sakramenta św., które z ustanowienia Bożego gładzą winy grzechowe, a duszę czynią świętą.

Gdy religia za podstawę służyć będzie wszystkim przepisom obowiązującym stowarzyszenia, to już łatwo przyjdzie tak ułożyć stosunki wzajemne członków, iż się pożyciu wspólnemu zapewni spokój i powodzenie.

Urzędy trzeba rozdzielać z ustawicznym uwzględnianiem dobra wspólnego i tak, iżby skutkiem nierówności nie ucierpiała zgoda. Wielce ważną jest rzeczą, by urzędy rozdawano roztropnie i każdemu przepisano dokładnie zakres działania, bo w ten sposób zapobiega się krzywdom.

Majątkiem wspólnym trzeba zarządzać sumiennie, a miarę pomocy niech stanowi potrzeba każdego ze stowarzyszonych; niechaj też będzie harmonia między prawami i obowiązkami pracodawców a prawami i obowiązkami robotników.

Ponieważ jedni lub drudzy mogą niekiedy czuć się pokrzywdzonymi, więc pożądaną jest rzeczą, iżby ustawy towarzystwa nakazywały wybrać w tym przypadku z członków stowarzyszenia mężów

roztropnych a nieposzlakowanych, by sądem polubownym spór się zakończył.

I tego również bardzo pilnować należy, iżby robotnikom nie brakło pracy i żeby istniał fundusz, z którego można by udzielać zapomóg członkom, i to nie tylko w czasie nie przewidzianego przesilenia i zastoju w przemyśle, lecz także wtedy, gdy ich przycisnie choroba, wiek sędziwy lub jakiekolwiek nieszczęście".

5. Korzyści ze stowarzyszeń robotników katolickich.

a) Korzyści materialne.

„Postanowienia te wystarczą ku poratowaniu uboższych, byleby ich przestrzegano chętnie; stowarzyszenia zaś katolickie w wysokim stopniu przyczynią pomyślności całemu społeczeństwu.

Z przeszłości snujemy śmiało wnioski na przyszłość. Jeden wiek mija po drugim, lecz zdarzenia dziejowe dziwnie są podobne do siebie, bo władza nimi Opatrzność Boża, i dalsze koleje rzeczy nawraca do tegoż celu, który im wyznaczyła na początku, przy stworzeniu człowieka. Uczy nas historia, że za hańbę poczytywano chrześcijanom pierwszych czasów, iż największa ich część z jałmużny żyła lub z dziennego zarobku. A przecież ci ludzie

bez majątku, bez znaczenia zdobyli sobie z czasem względy u bogatych i opiekę u możnych. Okazywali się pilnymi, pracowitymi, spokojnymi, godnymi naśladowania w niezachwianym obstawaniu przy sprawiedliwości i miłości bratniej. Wobec tego widowiska cnót znikło uprzedzenie, zamilkła potwarz złośliwych oszczerców, a przesady i zabobony zwolna ustąpiły miejsca prawdzie chrześcijańskiej”.

b) Załagodzenie sporów między pracodawcami a robotnikami.

Położenie robotników jest dzisiaj przyczyną sporów; czy zostaną rozstrzygnięte zgodnie ze zdrowym rozsądkiem, czy na przekór rozsądkowi — to na każdy sposób nie jest sprawą obojętną dla państwa. W zgodzie zaś z rozsądkiem i bez trudności rozstrzygną je robotnicy chrześcijańscy, jeżeli połączeni węzłami stowarzyszeń, pod wodzą mężów roztropnych tę samą obiorą drogę, której z dobrem własnym i powszechnym trzymali się wspomniani przodkowie. Chociaż bowiem wielką moc nad człowiekiem mają uprzedzenia i żądze, to przecież jeśli uczuć moralnych nie stępi wola przewrotna, współobywatele z własnego popędu życzliwością swoją obdarzają tych, których obaczają pilnymi przy pracy, umiarkowanymi

w wymaganiach, przekładającymi sprawiedliwość nad zyski, a świętość obowiązku nad wszystko“.

c) Nawrócenie i poprawa błędzących.

„Z tych stowarzyszeń i ta korzyść wyniknie, że odzyskają nadzieję i możliwość ratowania się owi robotnicy, którzy albo wzgardzili wiarą chrześcijańską, albo obyczajami kłam zadają swej wierze. Rozumieją oni częstokroć, że zwodnicze żywią nadzieje i że dają się mamieć pozorami. Czują, że z jednej strony chciwi pracodawcy niegodnie z nimi postępują i nie cenią ich wyżej, niż zasługuje zysk pobrany z ich pracy — że znowu z drugiej strony sami uwikłali się w stowarzyszenia, gdzie zamiast miłości i wzajemnego przywiązania istnieją wewnętrzne niesnaski, nieodstępne towarzyszeki tych ubogich, którzy pozbyli się czci i wiary. Złamani na duchu, wycieńczeni na ciele, pragną usilnie wyzwolić się z jarzma tak upokarzającego, ale nie śmieją, bo trzyma ich na uwieży bądź to wstyd przed ludźmi, bądź obawa niedostatku. Otóż tym wszystkim udzielić mogą pomocy wielce skutecznej stowarzyszenia katolickie, jeżeli chwiejnych dla poprawy losu zaproszą do siebie, a troskliwej opieki użyczą tym, co się opamiętali“.

ZAKOŃCZENIE I STRESZCZENIE CAŁEJ ENCYKLIKI

Ojciec św. upomina wszystkich powołanych do rozwiązywania kwestii socjalnej, — aby bezwłocznie przyłożyli rękę do pracy!

„Wiecie, Czcigodni Bracia, komu i w jaki sposób zająć się należy tą sprawą niezwykle trudną. Trzeba, by każdy zabrał się do swego zadania i to jak najrychlej, bo inaczej dla zwłoki w leczeniu, choroba nieuleczalną się stanie.

Panujący niechaj spieszą z ratunkiem przez ustawy i zarządzenia swoje.

Bogaci, pracodawcy niech pamiętają o swoich obowiązkach.

Robotnicy niech praw swoich dochodzą sposobem godziwym; gdy zaś jak powiedzieliśmy na wstępie, religia jedna może złe wykorzenić i wytepić doszczętnie, **niechaj wszyscy pamiętają o tym, że najpierw trzeba wskrzesić obyczaje chrześcijańskie**, ponieważ bez nich nie na wiele się zdadzą wynalazki roztropności czy-

sto ludzkiej, choćby się wydawały bardzo stosowne.

Co się tyczy Kościoła, to nigdy i w żadnym kierunku nie będzie się ociągał z pomocą, a praca jego tym obfitsze zrodzi owoce, im większą swobodę będzie miał Kościół; niechaj to zrozumieją ci osobliwie, którzy z urzędu swego czuwają nad dobrem popolitym. Niech służy ołtarza wyteżą siły swoje i zdwoją gorliwość; niech za Waszym, Czcigodni Bracia, przewodem i przykładem bezustannie ludziom wszystkich stanów na pamięć przywodzą zasady życia zaczerpnięte z Ewangelii; niech z poświęceniem pracują nad zbawieniem narodów, a najbardziej niech tego doglądają, iżby panią i królową cnót innych, miłość świętą, i sami zachowywali, i rozniecili w innych, tak wielkich jak i maluczkich.

Upragnionego ratunku dla społeczeństwa głównie wyczekiwać należy od miłości, szeroko rozlanej; mówimy o miłości chrześcijańskiej, cnocie streszczającej w sobie wszystkie przepisy ewangeliczne, zawsze gotowej do poświęceń dla cudzego dobra, najpewniejszym lekarstwem na pychę i samolubstwo. Opisał jej części składowe i znamiona boskie Paweł św. w słowach następujących: „Miłość cier-

pliwa jest, łaskawa jest, nie szuka swego, wszystko znosi, wszystko wytrwa" (I Kor. 13, 4).

W zadatku błogosławieństwa Bożego i na dowód życzliwości Naszej Wam wszystkim, Czcigodni Bracia, duchowieństwu i ludowi Waszemu udzielamy z całego serca Apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, dnia 15 maja 1891 r., w roku czternastym Naszego papiestwa".

LEON XIII PAPIEŻ.



SPIS RZECZY

CZĘŚĆ I

	Str.
Powstanie i znaczenie kwestii socjalnej . . .	6
Jakich zasad trzymać się w jej rozwiązaniu?	7
Zła i błędna jest droga, którą wskazują socjaliści	9
Prawo posiadania	11
Streszczenie części I i potępienie programu socjalistów	17

CZĘŚĆ II

Kto i jak może zaradzić złemu	19
Pomoc i współdziałanie Kościoła	20
Pomoc i współudział państwa	38
Współudział pracodawców i robotników . . .	58
Streszczenie całej encykliki	72

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 322501



000-322501-00-0